Bajka o zaczarowanym drzewie

Daleko, daleko stąd przepływała mała rzeczka. W przejrzystej wodzie odbijało się niebo i dlatego mówiona na nią Błękitna .Oba brzegi porośnięte były zieloną, bujną trawą, którą wykorzystywano na liczne pastwiska. Za pastwiskami rozciągała się mała wioska. Na skraju tej wioski mieszkała wdowa ze swoim synem Frankiem. Nie mieli dużego gospodarstwa, tylko stary dom i oborę z kilkoma owcami. Chłopiec po powrocie ze szkoły często pasł owce na pastwisku. Wieczorem zjadał z mamą pyszną kolację i bawił się z kolegami raz w chowanego, innym razem w berka. Odrabiał lekcje, potem szedł spać. Tak upływały kolejne dni wiosny i lata. Franek prowadził wesołe , beztroskie życie do czasu, gdy przyszła sroga zima. W ciągu dwóch dni i nocy spadło dużo śniegu. Wszyscy mężczyźni oraz chłopcy zebrali się w środku wioski i zaczęli przekopywać drogę , którą można było dostać się do pobliskiego miasteczka, gdzie znajdowała się szkoła. Dzieci bardzo cieszyły się z zimowej pogody. Ulepiły ogromnego bałwana, któremu włożyli stary garnek na głowę. Po szkole zjeżdżali na sankach z pobliskiej górki. Żeby było ciepło, mama chłopca paliła w piecu w dzień oraz w nocy. Po kilku tygodniach, kiedy zimno nie ustępowało, w stodole zostały resztki siana. Brakowało też drewna do palenia w piecu. Powoli kończyły się zapasy w spiżarni. Matka chodziła na targ i tam zaczęła sprzedawać zwierzęta. Wkrótce w oborze nie było żadnej owieczki. Wdowa bardzo martwiła się o swojego syna i o to, co mu ugotuje na obiad. Chłopiec miał dopiero 10 lat i żadnej innej rodziny. Z tego zmartwienia zaczęła ciężko chorować. Miała wysoką gorączkę. Franek przykrył mamę grubą pierzyną, dodatkowo narzucił na łóżko stary koc, żeby było jej ciepło. W całym domu panował chłód. Chłopczyk przyniósł ze starej szopy siekierę i porąbał krzesła. Napalił nimi w piecu. Ze spiżarni wyjął resztę warzyw, pokroił , wrzucił do garnka i ugotował smaczną zupę dla siebie i mamy. Nie miał pieniędzy na lekarza i leki dla matki. Nie wiedział, co ma dalej robić. Zmęczony położył się na łóżku, mocno otulił kołdrą i szybko zasnął. O północy przyśnił mu się dziwny sen. Na skraju lasu rosła stara brzoza. Biała kora porośnięta była mchem. Kilka gałęzi zwisało połamane przez wiatr. Brzoza była smutna i zaczęła przemawiać ludzkim głosem. Przyjdź do mnie Franku, przyjdź jak najszybciej. Bardzo potrzebuję twojej pomocy. Chłopiec gwałtownie się obudził . Włożył kurtkę, ciepła czapkę, grube buty i wyruszył na poszukiwanie drzewa. Wędrował prawie cały dzień , aż zauważył ogromny las. Na brzegu rosła brzoza, którą rozpoznał ze snu. Podszedł do drzewa i przywitał się. Drzewo odpowiedziało na pozdrowienie i pomachało gałązkami. Stara brzoza poprosiła Franka o odcięcie połamanych gałęzi, które bardzo drzewu przeszkadzały. Chłopiec wziął się żwawo do pracy i wkrótce konary leżały obok grubego pnia. Ułożył ucięte gałęzie w zgrabny stosik. Pomyślał, że przyjedzie po nie z którymś z sąsiadów i przeznaczy je na opał. – Jesteś dobrym i pracowitym chłopcem . W nagrodę ode mnie otrzymasz magiczne ziarenko, po powrocie wsadź je do ziemi. To, co z niego wyrośnie ma czarodziejską moc. Życzę ci przyjemnej drogi, powiedziała wesołym głosem brzoza. Franek w podskokach, cicho nucąc pod nosem ulubioną piosenkę, pobiegł do domu. Zastanawiał się, czy na pewno ziarenko jest zaczarowane. Wyjął brązową kuleczkę z kieszeni i posadził w ogródku za domem. Zmęczony trudami całego dnia, zasnął. Kiedy rano obudził się, nie mógł uwierzyć własnym oczom. Zamrugał , potem drugi raz i trzeci. Przez okno ujrzał ogromne drzewo. Było trzy razy większe od domu. Chłopiec uciął trzy suche gałęzie. Jedną porąbał na małe kawałki i szybko napalił w piecu, z dwóch pozostałych zrobił ławkę do siedzenia przy stole. Znużony ciężką pracą, wyszedł na podwórko i poczuł wspaniały zapach. Otworzył drzwi, żeby mama też mogła pooddychać świeżym powietrzem. Wkrótce wdowa wyzdrowiała. Wieść o uzdrawiającym drzewie, rosnącym nad Błękitną rzeczką szybko rozeszła się po okolicy. Ze wszystkich stron przyjeżdżali ludzie, żeby oddychać czystym powietrzem. Sąsiedzi zrobili ławki dla przyjezdnych. Każdy mógł odpocząć w cieniu drzewa. Goście zostawiali podarki dla Franka i jego matki. Wdowa odkupiła swoje owieczki, zasiała w ogrodzie warzywa i kolorowe kwiaty. Kiedy Franek był w szkole, często siadała pod drzewem i rozmawiała z sąsiadkami. Kobiety wymieniały się przepisami na przetwory z warzyw i owoców, czasami szyły ubrania dla dzieci. Od tej pory rodzinie Franka żyło się dostatnio i szczęśliwie.

Dorota Kopeć

dorotakope

wydrukowano dnia: 30.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026